Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 9. Poznań dnia 28. Maja. 1838.

Literatura zagraniczna.

Hoene Wroński.

Francya liczy między swymi sławniejszymi autorami wielu cudzoziemców. Zmarły niedawno Cuvier był Niemcem; Sismondi pochodzi z familii włoskiéj; Polska wydała temu narodowi Hoene Wrońskiego, może równie jak tamci uczonego, ale niestety, więcéj z szarlatanizmu, niż z gruntownéj nauki sławy i zysku szukającego.

Hoene Wroński urodził się w Poznaniu z ojca budowniczego Hoene. Już w 16tym roku życia będąc oficerem w artylleryi, odznaczył się przy oblężeniu Warszawy; i pod Maciejowicami, gdzie wraz z Kościuszką w niewolę był wzięty. Po upadku Polski Wroński nie mogąc już orężem swéj ojczyznie służyć, udał się do Niemiec (r. 1798) gdzie się naukom, szczególniéj zaś fizyce, matematyce i filozofii oddał. W r. 1800 przerwała jego naukę na czas krótki podróż do Marsylii i Paryża, którą w celu ofiarowania swych usług jenerałom Kościuszce i Dąbrowskiemu przedsięwziął, z któréj jednak niebawem powrócił do Niemiec, do swych ulubionych naukowych badań. Postrzegłszy w nich ślady ważnych odkryć, przekonał się, iż odtąd jedynie naukom poświęcać się powinien, ponieważ przez nie nie tylko swéj ojczyznie, ale i całemu światu użytecznym stać się może.

Po dziesięciu latach pilnéj pracy ukończył był Wroński wiele dzieł, dla których ogłoszenia do Paryża się udał. Przełożył Instytutowi francuzkiemu kilka z swych badań matematycznych, i otrzymawszy zaszczytne dla siebie zdanie, w roku 1811 wydał niektóre z swych dzieł, między któremi najważniejsze są: 1) *Introduction à la philosophie des mathematiques;* 2) *Resolution génerale des Equations de les tous dégrés,* a w roku 1812: *Refutation de la theorie des fonctions analitiques de Lagrange.*

Instytut francuzki dał te dzieła Lagrangowi i Legendre do ocenienia. Zdanie tych uczonych nie mogło być dla Wrońskiego pomyślnem dla tego, iż właśnie w tych dziełach zaczepiał teorye swych sędziów.

W tym czasie zapoznał się Wroński z pewnym kupcem nazwiskiem *Arson,* który w kilku latach wielki zebrawszy majątek, w ówczas właśnie w Paryżu osiadł; upraszając Wrońskiego, aby mu udzielał matematyki i filozofii. Wroński, nie mając w ówczas właśnie innego sposobu utrzymania się, chętnie na to przystał, i najprzód mu matematykę, a potem filozofią w sposobie, jak dotąd uczono, wykładać zaczął. Gdy zaś uczeń wszystko z największą łatwością pojmował, obznajmił go z zasadami przez siebie odkrytemi, za pomocą których wiele zagadnień, dotąd do rozwiązania niepodobnych, rozwięzywać go nauczył. Arson zdziwiony i przekonany, iż odkrycie tak ważnych prawd, nauki na wyższe daleko stanowisko wznieść może, a oraz widząc wiele przeszkód do ich ogłoszenia; dał Wrońskiemu sto tysięcy franków na koszta druku. Nie dosyć na tém. Gdy w krótce potem ks. Czartoryski ofiarował Wrońskiemu nie tylko bardzo znaczną dożywotnią pensyą, ale nadto obiecał, wszystkie dzieła jego swoim nakładem wydać, gdyby tenże do ojczyzny powrócić chciał; Arson niechcąc swego nauczyciela, który niejako drugim jego stał się ojcem utracić, zawarł z nim zupełną wspólność majątku. Odtąd Wroński mając nieograniczone zaufanie w swym uczniu, wszystkich rękopismów i odkryć mu powierzał: Arson z swéj strony nadzwyczajnie był przywiązany do Wrońskiego i nieopuszczał żadnéj sposobności do okazania swemu nauczycielowi wdzięczności za odebrane nauki.

Tak upłynęły cztery lata, w ciąg uktórych Wroński wydał kilka dzieł matematycznych, mających poprzedzić dzieła jego filozoficzne; w roku 1814: *Philosophie de l' Infini,* a w następującym *Philosophie de la Technie,* 1r. *section contenant la Loi suprême des Mathematiques;* w roku 1816 drugi tom tego dzieła:

contenant les Lois des séries comme préparation à la Rèforme des Mathematiques.

W roku 1816 Arson oświadczył Wrońskiemu, że zamierza odjechać do Nicei. Na kilka dni przed naznaczonym dniem wyjazdu wystawił na rzecz Wrońskiego, aby ten wydania dzieł swych mógł dokończyć, obligacyą na 36000 franków. Tymczasem Arson nie wyjechał z Paryża. Dziwna jakaś zmiana nastąpiła w jego postępowaniu. Opuszcza Wrońskiego, oświadcza publicznie, że to, co mu był winien, już zapłacił i żąda od niego zwrotu wszystkich obligacyi, według których Wrońskiemu jeszcze się 45000 franków należało. Wroński właśnie w ówczas w bardzo krytyczném znajdował się położeniu, wzbraniał się więc oddać obligacye i żądał od Arsona wypłaty, a gdy ta nie nastąpiła, zaskarzył go w Nicei. W krótce jednak cofnął swą skargę i oświadczył, iż w téj sprawie samego Arsona sędzią obiera, czyniąc mu następujące zapytanie na piśmie:

»Pytam się Pana Arsona, czy to, co z nauk mu udzieliłem, jest tyle warte, ile mi zapłacił? Odpowiedz jego musi być: Tak albo Nie. Gdy odpowiedzią będzie Nie, skoro to oświadczenie urzędownie mnie dójdzie, oddam natychmiast wszystkie dokumenta sądowi w Nicei, od którego Pan Arson może je odebrać.

(pod.) Wroński.

Lecz Arson niechciał ani Tak ani Nie podpisać. Wroński, czekając naprózno za oświadczeniem Arsona 3 miesiące i 3 dni, wydał pisemko pod tytułem: *Conduite coupable du nommé Arson,* w którym cofa dane mu pozwolenie umorzenia długu jednem, Nie, lecz zarazem oświadcza, iż sądowéj pomocy w téj sprawie szukać nie będzie.

Rzecz ta zwróciła wkrótce na siebie uwagę całéj publiczności i stała się powodem do wielu sprzeczek między dziennikami, z których jedne na stronie Wrońskiego, drugie na stronie Arsona były. Przyjaciele ostatniego wymogli na koniec na nim oświadczenie, że po dokładnem rozważeniu całéj téj rzeczy, żałuje teraz, iż nie podpisał Nie, i że gdyby to niebyło zapóźno, jeszczeby teraz to uczynił. Wroński dowiedziawszy się o tem, daje swemu dawniejszemu uczniowi na nowo moc umorzenia swego długu jednym wyrazem, i wyznacza bioro właściciela *Journal general* jako miejsce, w którém formalne podpisanie tego wyrazu przy świadkach nastąpić miało. Arson stawa, nie mówiąc ani słowa, siada, bierze pióro do ręki, pisze, lecz już przy N. rzuca pióro, porywa się z krzesła i śmiejąc się, oświadcza: iż ani Nie ani Tak podpisać nie chce. W tydzień potém wydaje broszurę pod tytułem: *Appele à l' humanité,* w któréj powiada, że nigdy nie przestał być prawdziwym przyjacielem Wrońskiego i że przez ten mniemany spór chciał tylko zwrócić uwagę współczesnych na niego. Dwa dni po wydaniu tego pisma wypłacił Wrońskiemu 30000 franków i na tém skończyła się cała ta sprawa, o któréj w ówczas tyle mówiono i pisano; a Arson przy ostatniem widzeniu się z Wrońskim oświadczył, iż sobie z całego świata, z przyjaciół i z publiczności zażartował. Arson umarł w roku 1819.

Wroński pracował ciągle. Z swych religijno-filozoficznych dzieł wydał w roku 1818: 1) *Introduction au sphinx, Paris* 1818. 2) *Le sphinx ou la Nomothétique Sehélienne No* 1.

W Introduction daje Wroński rys filozoficznego systemu swego, który obszernie wypracować przedsięwziął i Sehelianizmem nazywa.

Rezultaty swych późniejszych badań wydał w r. 1831 pod tytułem: *Messianism etc.* t. j. Messianizm połączenie filozofii z religią, uzasadniający filozofią absolutną I. Tom. (zawiera) Prodrom Messianizmu.

Objawienia przeznaczeń (destinées) ludzi. Z Greckim Epigramatem: »Na początku było słowo, a słowo i t d.« W wstępie wydanym 1818 nazywa swą naukę Sehelianismem, w prodromie etc.: Messyanizmem. W ostatnich latach tylko przez swój nowo wynaleziony pług zwrócił na siebie uwagę publiczności. Czy dotąd jeszcze bawi w Paryżu, niewiadomo, nic przynajmniéj w ostatnim czasie nieczytałem, ani nie słyszałem o nim. Żałować trzeba, iż w nim równie świat jak ojczyzna nasza straciła przez zły kierunek, który umysł jego obrał, myślącego i jenialnego pisarza.*)

(Podług Carove.)

Literatura krajowa.

O rzeźbiarstwie.

List z Berlina.

. . . Pytasz mnie o postępy rzeźbiarstwa w Berlinie, jakżeż Ci na takie zapytanie godnie odpowiedzieć? Wszakże piękne sztuki nie są rzemiosłem, ani się wzmagają z obstalunkami, ani upadają w zaciszu: wzrastają one jedynie żywotnią siłą, stanowiącą ich treść i wątek rozmaitego rozwinięcia. Siły téj poetycznéj czyli działalnéj nie stworzysz dowolnie. Mawiał wszakże i Krasicki o swoich wierszykach

Wołaj jak czajka
Nie przyjdzie bajka!

*) Chcącego bliżéj poznać teorya Messyanizmu odsyłamy do dzieła: Der Messianismus, die neuen Templer i t. d. [illegible]

A cóż dopiero o stwarzaniu rzeźb, budowli, wieszczych rymów i natchnionych dźwięków. Opatrzność czasem nadarza wielkie geniusze, które niespodzianie z jałowéj trysną ziemi, nieznanem blaskiem w okolicy zabłysną, a późniéj w obszerniejszym zajaśnieją świecie, np. Torwaldsena w Danii. Atoli sztuki niezwykły kwitnąć jak na bujnéj, a razem i uprawnéj roli: poezya się budzi na podstawie poprzedniczéj historyi, albo zdradza przeczucia przyszłości. Tam tylko gdzie wiele czynów się dzieje, znajdzie i rymotwórca, natchnienie i pomysły. W prozaicznem życiu, w powszedniem następstwie zawsze tych samych zatrudnień, kłopotów i drobnych uciech i błachych trosków koleji; w życiu miejsko czasotrawnem, tak wszystko bledniеje i bezwładnem się staje, że poezya nie dostrzeżona wysuwa się poza obręb miejski i niknie opodal. Szukałbyś jéj nadaremnie na tych długich, prostych nowych ulicach. Wszędzie tu cyrkiel i węgielnica panuje; nigdzie nieznajdziesz lżejszych strojów wyobraźni. Chronisz się wewnątrz domów, aby tam odetchnąć z nudoty uliczněj; ale i tam wszystko foremne, jednostajne. Takim jest owo miasto. A ty pytasz o jego postępy w rzeźbiarstwie; ani hojne obstalunki, ani pochwalne artykuły po dziennikach nie wznieciły nigdy ognia twórczego w mistrzach, ani zdołały iskry rozżarzyć w namiętnéj duszy poety.

Uderza nas przecież w dzisiejszem malarstwie dziwne widowisko, że jedna nadreńska mieścina przewyższyła wszystkie niemieckie stolice, co się współubiegają o drugie miejsce po Düsseldorfie. Nie dziw więc, że gdzie ani malarstwo ani poezya nie zakwita i rzeźbiarstwo się nie rozwija. Zapał przepełnionéj duszy tworzy poetę; płomienna wyobraźnia malarza wyleje się na tle obrazu; lecz ileż to ognia, jakąż to gorącą trzeba mieć duszę, żeby w białym słupie marmuru ukrytą statuę odgadnąć? ileż to zapału, aby ją powitać radośnie, śmiałą ręką otłuc zbytnie kawałki, wygładzić szorstką powierzchnię, i własne życie w zimny głaz przelać. Muzyk i poeta każdym postępem ukończa swe dzieło; Każden dźwięk jest krokiem naprzód: rzeźbiarz nie pracuje dla siebie, lecz dla swego ideału; jemu w boskiéj jaśnieją piękności te kształty, które w jego ciele powoli dnieją i wyświecają kraśne swe ozdoby. Jakiż anioł poprowadzi dłoń jego zbyt śmiałą, gdzie każden zamach niepowetowanym stać się może błędem, gdzie już nikt naprawić nie zdoła szkodliwego cięcia. Ileż to cichéj czci zmieści się w jego duszy, aby cierpliwie oczekiwał, dopóki się tak piękna istota z niekształtnéj wynurzy massy i niepewnego podziwu zimnéj ludzkości zażąda. Jakżeż wykończony jest w nim ten ideał, za nim śmiałym młotkiem uderzy w słup śnieżnego marmuru. Cierpliwość i rezygnacya obok wytrwałego zapału poetycznego, równie są konieczne dla rzeźbiarza; wyższe jego cnoty, trudniejsze powołanie, większe poświęcenie, dłuższe skazanie na skryte zamykanie wewnątrz swéj duszy tłoczących ją ideałów, wyniosły rzeźbiarstwo nad wszystkie inne kunszta; ale je pozbawiły należnéj czci nasze wieki z wiary wyzute i zapału i cichéj cnoty niezdolne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jak najdogodniéj oznaczać epoki historyi?

(Dokończenie.)

W epoce obalającéj ludzie zaczynają ganić, dowcipkować, przedrwiewać wszystko stare; naturalnym tego skutkiem, że dzieci stają się mędrsze od rodziców, chłopcy rozumniejsi od swoich najbieglejszych nauczycieli. Nie ma jednego wspólnego wielkiego celu, przeto ten powiada, że ku temu trzeba zwrocić wszelkie usiłowania, ów znowu ku owemu, a jeden jak drugi patrzą tylko zysku. Wpływ nabywa się nie cnotą, rozumem i zdolnością, ale kłamstwem, potakiwaniem, a szczególniéj zamianą interessów osobistych. Nikt nikomu niewierzy, ale ciągle bada, jaka się za słowami myśl kryje, bo mowa nie jest wtedy do objawiania, ale tylko do pokrywania zamiarów potrzebna. Prawa wychodzą w interessie osób pojedyńczych, albo dla pokazania czyjéj nauki, lub na przekorę przeciwnikowi. Wszystko się wyłamuje z posłuszeństwa, każdy chce komuś dowieść, że jest czemś nad niego i wszędzie pełno zwady i kłótni. W literaturze kwitnie wtedy krytyka: częstokroć ludzie, którzy żyją w próżniactwie, a na korzyść tylko konsumpcyi krajowéj, stają się wtedy recenzentami i rozprawiają o ludziach rozumnych i pracowitych, jak woźnice o powierzonych sobie koniach. W każdem zaś piśmie pełno szumowin; wszędzie poprzypinane kwiaty do kożuchów, a wszystko pisane dla samych tylko uczonych i jakichś wielkich ludzi. Poeci utalentowani stroją czasem swoją lutnią, ale w kącie i na same tylko elegie; po wszystkich zaś drogach biegają wierszopisowie, z tekami pełnemi dytyrambów i panegiryków. Prawdziwe talenta muzyki zniżają się wtedy do płaczliwości i tylko drażnią, a nie zapalają. Malarze i rzeźbiarze rozmierzają nosy, popisują się z precyzyą i w ich dziełach widać wszystko, prócz życia i duszy.

Przez te epoki można bardzo wiele zjawień historyi objaśnić, a nawet samę przyszłość odgadywać. Narody w epokach budujących prowadzą woyny zaczepne, kiedy narody w epokach obalających często nawet na woynę odporną zdobydź się nie mogą. Najmniejszy narodek, u którego idzie budowa, może stawać skutecznie do boju przeciw mocarzom świata, których potęga już się obala. Wypadki wojen nie zależą od liczby, bogactw, sposobów, ale od epoki, o ile u każdego narodu jest budująca lub obalająca. Kiedy naród budujący zostanie opanowanym, natenczas pod obcem nawet panowaniem buduje daléj. Jak jego opanowanie jest przypadkowe, nie na drodze postępu wyprowadzone, tak jest przemijające i doczesne. Mamy tego przykład w podbiciu żydów przez Babylończyków i u innych wielu narodów.

Gdzie epoka budująca szła długo, tam i epoka obalająca niełatwo przemija. W świecie duchowym tak idą zmiany jak w świecie materyalnym: dąb kilka set lat rośnie i kilka set lat próchnieje, nim się obali; słonecznik w trzecim miesięcu na dorosłéj już zupełnie łodydze roztacza swój kwiat okazały i po tem roztoczeniu już trzy miesiące nie wytrwa. Historycy wyrzekają często, że ten lub ów naród rozwijał się pięknie, ale za wolno i wiele razy od skutku znacznie się oddalił. Należałoby ich tem pocieszać, że dąb długo rośnie. J. M.

Czy krew Kazimierza Wgo. Króla polskiego płynie dotąd w niektórych rodzinach W. X. Poznańskiego?

Zagadnienie historyczno krytyczne.

Kazimierz W. spłodził z ulubioną swoją Esterką dwóch synów: Pełkę i Jana Niemirę, którym w testamencie zapisał wsie Kutów, Juszyniec i Drugnią. Niewdzięczni współcześni nie umieli Wielkiemu człowiekowi przebaczyć jego słabości, a król ledwie był do grobu zstąpił, gdy ostatnią jego wolą unieważniono i synów Pełkę i Niemirę z nadanych im przez ojca włości wyzuto.

Milczą o potomstwie Esterki następni dziejopisowie milczą; i Heraldycy wystrzegający się, jak się zdaje, wywodzić ich rodowód z źródła w mniemaniu publicznem mętnego. Sądzimy przecież, iż krew ostatniego z Piastów polskich płynie dotąd w żyłach niektórych rodzin naszych.

W poszukiwaniu źródeł historycznych, któremi się od lat kilkunastu zajmuję, natrafiłem na dokument wyjaśniający zagadkę tę w historyi naszéj. W dokumencie tym Władysław Jagiełło zamianę dóbr czyniąc z Janem Niemirą i Abrahamem synem Abrahama, mówi między innemi: »Ślachetni (*nobiles* »*viri*) Nemerza Jan i Abraham syn Abrahama, pod»dani nasi wierni, poprzednikom naszym, Najjaśniej»szemu królowi Ludwikowi, Elzbiecie starszéj, króló»wéj, małżonce naszéj Jadwidze, i nam pewne summy »pożyczyli, a za to, od nas po zasiągnieniu rady u »baronów naszych, zamek Inowłodz w województwie »Łęczyckiem, oraz dwie wsie Trzebesłowice i Mu»rzynowo w powiecie pyzdrskim w zastaw odebrali. »Ponieważ zaś zamek Inowłodz jest nam i krajowi »bardzo potrzebny, przeto przerzeczonym Janowi »Niemierze i Abrahamowi dajemy w zamian na wie»czne czasy za Inowłodz zamki Kiebłów i Zbąszyń »z wszelkiemi przyległościami i t. d.«

Zdaje nam się być rzeczą niemal pewną, że wyrażony w przytoczonym dokumencie Jan Niemira był synem Kazimierza Wgo. z Esterki, Domniemania te nasze poddajemy pod sąd czytelników Tygodnika literackiego:

1. Tożsamość osób dowodzi nazwisko Jana Niemiry, które nosił syn Kazimierza W. w roku 1370 i nabywca Zbąszynia w r. 1393.
2. Zgadzają się i daty; wspomniony bowiem dokument, jak dopiero powiedzieliśmy, jest z r. 1393 Kazimierz Wielki zaczął żyć z Esterką około 1341. Syn więc ich Niemira mógł mieć lat około 50 w czasie, kiedy Zbąszyń nabył. Abraham mógł bydź synem Pełki, którego imienia historycy nie podają.
3. Same nakoniec stósunki osób tych z Ludwikiem, Elżbietą i Jadwigą, to jest z familią Kazimierza Wgo., oraz bogactwa, któremi podług wszelkiego podobieństwa Kazimierz Esterkę obsypał, a które ona z wrodzonego rodowi swemu instynktu potrafiła zachować i ukryć dla dzieci; stosunki te, mowię, wspierają nasze domniemanie.

Łatwiéj jeszcze jest dowieść, że późniejsi dziedzice Zbąszynia, to jest Zbąscy pochodzili w prostéj linii od osób w dokumencie powyższym wyrażonych.

Dokument ten, którym Jan Niemira Zbąszyń nabył, jest z roku 1393. W roku 1436 wspomina Niesiecki o pierwszym Zbąskim, że pokój w Brześciu z Krzyżakami podpisał.*) W przeciągu czterdziestu i trzech lat (1393 — 1436) niema nigdzie

*) Wspomina wprawdzie Niesiecki kasztelana Zbąskiego w roku 1200; lecz słowo Zbąski w tém znaczeniu jest przymiotnikiem, a nie nazwiskiem. Kasztelan Zbąski znaczy w XIII. wieku dowodzcę twierdzy Zbąszynia.

wzmianki, aby Zbąszyń w obce miał był przechodzić ręce; rzeczą więc jest do wiary podobną, że podpisujący pokój w Brześciu za Władysława Warneńczyka Zbąski, był synem lub wnukiem nabywcy Zbąszynia za Władysława Jagiełły. Potomkowie Niemiry przyjęli nazwisko Zbąskich sposobem używanym we wszystkich naszych rodzinach szlacheckich, które od posiadanych włości, nazwiska przybierały, lub zmieniały.

Stwierdza procz tego domniemanie nasze imie familijne Abraham, które tylu Zbąskich nosiło i które przypomina pochodzenie ich prababki; stwierdza je może nawet owo niesprzyjanie religii katolickiéj, którym się Zbąscy odznaczali. Ztąd Abraham Zbąski, sędzia Poznański pierwszy w Polsce, husytyzmu się chwycił. Ztąd w czasie reformacyi Lutra familia Zbąskich tak gorliwie się do reformacyi skłoniła.

Familia Zbąskich wygasła na początku XVIIgo. wieku; lecz Anna Zbąska wydana za Jana Ciświckiego wniosła w dom jego majętność Zbąszyńską*) i na potomstwo swoje przelała dostojną krew Piastów. I tu znowu w rodzie Cieświckich znajdujemy owo familijne imie potomków Esterki Abraham.

Wygaśli w XVIII. wieku Cieświccy, lecz spokrewnione z nimi po kądzieli domy, utrzymują dotąd w Wielkiejpolsce plemię Kazimierza Wielkiego (czytaj Niesieckiego).

Edward R.........

Towarzystwo naukowe księcia Jabłonowskiego w Lipsku.

Józef Alexander Jabłonowski urodzony 11. Lutego 1711. z ojca Alexandra Jana Jabłonowskiego, starosty Buskiego, który był drugim synem owego sławnego w dziejach naszych Stanisława Jabłonowskiego, wojewody Ruskiego, wielkiego hetmana koronnego. Jak dziad jego wsławił się orężem, Jan III. bowiem nic bez niego nie poczynał, tak nasz Józef Alexander najwięcéj z nauk słynie. Jego talenta, dodające tyle blasku starożytności rodu, otworzyły mu drogę do najwyższych zaszczytów. W roku 1743. został wyniesiony przez Cesarza wraz z swoimi stryjecznymi braćmi do godności książęcéj i otrzymał order Ś. Huberta, Ś. Michała i złotego Runa, a od Króla polskiego Augusta III. województwo Nowogrodzkie.

*) Czytay w archiwach grodzkich w Poznaniu: *Liber Resignationum Castrens. Posnaniens. Annorum* 1618 *et* 1619 *folio* 304.

Józef Jabłonowski pragnąc tyle świetności i blasku wysłużonym z nauk okrasić wieńcem, całe życie im poświęcił. Często w naukowych celach podróżując, przybył w roku 1762. do Rzymu. Wspaniale od Papieża przyjęty, dedykował mu swoje pismo: *Astronomiae ortus et processus et de systemate Copernicano* i sam uczczony został przy téj okoliczności złożonym sobie w hołdzie kommentarzem o starożytnościach peloponnezkich przez P. Pacciardego, jakoteż przyjęciem do grona Akademii arkadyjskiéj pod imieniem Ergisto Calidio.

Podczas rozruchów w Polszcze Józef Jabłonowski, cały oddany tylko naukom, które szczęk oręża wypłasza, przeniósł się do Lipska i zakupiwszy w blizkości dobra, osiadł tu na ciągłe mieszkanie i w tem dobrowolném wygnaniu żył do 1go Marca 1777 roku.

Jabłonowski dwojaką ma w literaturze zasługę: raz jako obfity pisarz, który tylu nowemi dziełami piśmiennictwo nasze zbogacił (zobacz Bentkowski Tom. I. pag. 39—43); drugi raz jako gorliwy o podźwignienie oświaty krajowéj mecenas, budząc razem z Konarskim i Załuskim głębokim letargiem za panowania Sasów uśpione nauki. W tym celu utworzył w roku 1768. w Lipsku istniejące dotąd towarzystwo naukowe pod nazwą: *Jabłonowskische Societät der Wissenschaften,* złożone po większéj części z Professorów lipskiego Uniwersytetu, które się szczególniéj badaniom historycznym, matematycznym, fizycznym i ekonomicznym poświęca, i corocznie trzy złote medale wartujące każdy po 24 dukaty, jako premie za najlepsze rozwiązanie trzech pytań wyznacza.

W pismach perjodycznych naukowych *) ogłoszone są w tym roku pytania na trzy lata, to jest na 1838, 1839 i 1840; z historyi, z nauk fizycznych i matematycznych i z ekonomicznych.

Pomijamy tutaj pytania fizyczne, matematyczne i ekonomiczne, jako w dalszéj styczności z nami zostające, i przechodzimy do historycznych.

Na rok 1838. »Pokazać, jaki był stan polityczny miast polskich przy końcu 15go wieku, które i jaki miały udział w obradach sejmowych.«

Nadzwyczajne pytanie z przeszłego roku powtórzone na rok 1838. z podwójną premią jest: »Okazać, jakie zaszły zmiany w sejmach za panowania

*) Leipz. Zeit. Hall. Litt. Zeit. Gersdorf Repertorium etc.

dynastyi jagiellońskiéj, osobliwie pod względem prawodawstwa i ustaw krajowych.«

Na rok 1839. »Wyłożyć, jaki ebyły zaprowadzone niemieckie ustawy w téj części Pomeranii, która od roku 1310 aż do roku 1466. pod krzyżackie dostała się panowanie; i jakim takowe uległy zmianom od czasu, gdy znowu przeszła pod berło polskie od roku 1466—1773.«

Na rok 1840. »Pokazać stan i postępowanie Jezuitów w Polszcze od Henryka Walezyusza, aż do roku 1764 i jakim sposobem przez nich prawa i przywileje Dyssydentów podkopane zostały.«

Zadania te w języku łacińskim wypracowane, wyraźnie napisane, paginowane, godłem (Motto) i zapieczętowaną karteczką opatrzone być mają, zawierającą wewnątrz imię i miejsce pomieszkania autora, zewnątrz zaś naznaczoną tymże samem godłem, co i rozprawa. Czas nadesłania kończy się w każdym roku w Listopadzie. Adres jest do sekretarza tego towarzystwa, na rok 1838: an den ordentl. Professor der historischen Hülfswissenschaften an der Universität zu Leipzig Friedrich Chr. August Hasse. Nagroda jest medal złoty wartujący 24 dukatów. *)

Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, że wiekopomnéj pamięci Józef Załuski miał także zamiar ustanowienia podobnego funduszu przy swojéj bibliotece w Warszawie, następującéj osnowy:

»Każdemu wolno będzie konkurować o premie, czy Polakowi, czy cudzoziemcowi, *sine discrimine* wiary, byle chrześciańskiéj.

Premia coroczne trzy, we trzech numizmatach złotych po 25 dukatów.

Pierwsze praemium z teologii dla tego, który najlepszy przeszle dyskurs o wierze s. chrześciańskiéj przeciw ateistom i deistom. Drugie praemium z historyi pod hasłem:

Vincit amor patriae laudumque immensa cupido, Virg.

Trzecie z krasomowstwa albo poezyi, alternate. Dyssertacye mają być jedynie w polskim języku.

Sądzić mają większością głosów literaci warszawscy, doktorzy teologii i professorowie szkół publicznych.«

*) Mógłby tu rzeczy ojczystych miłośnik mieć za złe Jabłonowskiemu, że tak użyteczny do rozkrzewienia nauk fundusz w obcym kraju uczynił, choć ten mniéj niż własny téj podniety potrzebował; tymczasem rozważając rzecz w skutkach, poznamy, iż dobrze podobno uczynił, gdyż jego instytut istnieje dotąd, gdy tyle innych zniknęło!

Usiłowania tych czci godnych mężów rozniecily jak wiadomo, płomień krajowéj oświaty, w skutku któréj obecnie coraz bardziéj wzmagające się zamiłowanie nauk, może być dla nas błogiéj przyszłości najpewniejszą rękojmią. Cześć mężom, którzy do ocknienia z naukowego letargu pierwsze dali hasło, cześć i tym, co ich chwalebnym przykładem zagrzani, do wypielęgnowania i rozniecenia tego westalskiego ognia ni trudów, ni nakładów nie szczędzili. Oby nikt nie wzbraniał się od czynnego udziału w tem wielkiem dziele! Obyśmy jak najprędzéj powetowali marnie czas stracony i wrychle w równi z innemi przodkującemi narodami stanęli! *)

Dzielną sprężyną do rozkrzewienia nauk zdają się być wspomniane tu premie za napisanie najlepszéj rozprawy lub dzieła uwieńczonego. Gdyby za utworzenie dobrego dramatu, epopei lub też historycznego romansu wyznaczone były teraz przyzwoite nagrody, możeby prędzéj zdołały wywołać i zachęcić jaki ukryty talent. Naszem zdaniem najużyteczniejsze byłyby dzieła elementarne dla dzieci, jako też książki do potrzeby ludu naszego zastósowane, których brak w polskim języku istotnie czuć się daje. Wyrabiany bowiem po różnych fabrykach księgarskich (w Wrocławiu i Warszawie) towar, jest zwyczajnie zagraniczny i tak mdły, tak niestrawny, iż się nigdy w pożywny posiłek narodowy zamienić nie może; tacy księgarze nie mają o tem najmniejszego wyobrażenia; dla nich dosyć, kiedy książka jaka we Francyi lub Niemczech ma odbyt, to ją każą spiesznie i na polskie kopyto przerobić; ale to nie dosyć.

Krytyka.

Rozbiór krytyczny dzieła Bronisława Trentowskiego, Dra. filozofii, byłego Nauczyciela przy Gimnazyum w Szczuczynie, które wyszło w Karlsruhe i Freiburgu 1837. r. pod tytułem: Grundlage der universellen Philosophie.

(Ciąg dalszy.)

Autor filozofią naturalistów ma za ob'ekt-objektywność, z powodu, że myśl ich choć w tosamości z przedmiotem, niczém przecież inném nie jest, jak tym przedmiotem »die Objectivitaet, welche sich als Object selbstbewusst wird.« (18). Filozofia Hegla jest dlań subjekt-subjektywnością, bo duch w naturze tak jest idealny, jak duch w człowieku, w zupełnéj odstoi od ucieleśnionéj materyi (28). Lecz pod tym wzglę-

*) Pan Hrabia Edward Raczyński, tak chlubnie przodkujący naszéj prowincyi pod względem krzewienia oświaty, wyznaczył medal wartujący 100 dukatów dla tego, ktoby najtańszy i najłatwiejszy sposób robienia cukru z buraków wykazał. Pragnących bliższéj o tém zasięgnąć wiadomości, odsyłamy do Przewodnika rólniczego.

dem możnaby także powiedzieć, że filozofia naturalistów była czysto subjektywna, bo objektywność tylko przez myśl subjektu przychodzi do poznania siebie; a filozofia Hegla, że była czysto objektywną, bo idea jego nie w subjekcie, ale w całéj leży objektywności. Realność i idealność są rzeczywiste tych systematów cechy; naturaliści naturę uważają za jedyną objawioną ideę, i dla tego badanie natury jest im filozofią; Hegel naturę uważa jako odosobnienie idei, żyjącéj rzeczywiście myślą sztuk pięknych, religii i filozofii; ale ani tu, ani tam, materya i duch nie uważają się w niepołączonéj osobni, i jakby niepojednane z sobą żywioły. Tam genetycznémi stopniami wyrzeczywiszcza się natura z ducha; tu duch żyje w formach rzeczywistości. Na słowa Hallera, które P. Tr. przytacza, »die Identitaet der Erfahrung setzt Schale-Schale, und die der Vernunft, Kern-Kern,« można odpowiedzieć w myśl nowego realizmu i idealizmu wierszami Goethego:

»Natur hat weder Kern noch Schale,
»Alles ist sie mit einem Male.«

Hegel w dziele przytoczoném §. 139. wyraźnie powiada: »das Aeussere ist derselbe Inhalt, als das Innere; die Erscheinung zeigt nichts, was nicht im Wesen ist, und im Wesen ist nichts, was nicht manifestirt ist.«

Ale jak wadą było naturalistów, że jedynie w świecie samym zmysłom się przedstawiającym, chcieli poznawać prawdę; tak wadą było idealizmu Hegla, że świat ten za nic stałego, za przypadkowy uważał. Tr. dostrzeżeniem pojmuje samą rzeczywistość, to jest: i całość natury, równie jak każdą jéj odrobinę, tak jak się zmysłom i rozsądkowi razem objawia, jako uniwersalne lub jednostkowe życie; — i idee Boga, duszy, wolności, prawa, moralności i wszystkich duchowych pojęć, docieka także tylko w życiu rzeczywistém, objawiającém się zmysłom i rozsądkowi w połączeniu. Pod tym względem można więc powiedzieć, że filozofia Tr. jest znaturowany Hegelianizm, ale nie można powiedzieć, żeby była z Hegelianizowana natura. Cała wychodzi z systemu Hegla, bo to i jéj rozkład (49) wskazuje: prawda pojmująca się 1) jako istota (Wesen), 2) jako forma, 3) jako jedno i drugie razem, nie ma żadnéj styczności z genetycznym rozkładem Okena, a stroną czysto duchową źródłuje w Heglu. I musiała wyjść z tego źródła, bo dostrzeżenie jest zawsze działaniem subjektywnego ducha, który się w Heglu jako idea rozwinął, a w tę najdoskonalszą jednostkę życia okazał. Ta między nimi różnica, że tamten pojmuje tylko myśl urzeczywiszczoną, ten to urzeczywiszczenie samo. I tak władza, religia, filozofia i t. p. u Hegla są idee urzeczywiszczone w świecie, ale jako myśli, forma zaś téj rzeczywistości przypadkowa; u Tr. jest to urzeczywistnienie samo, ci a nie inni urzędnicy władzę posiadający, ten lub ów lud wyznający religią, ten lub ów filozofujący filozof; czyli nie ma władzy bez urzędników, religii bez wyznawców, filozofii bez filozofów.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd pism.

7 *Poezye Józefa Bohdana Zalewskiego,* Lwów, nakładem B. Jabłońskiego. 8. stron 140. 1838. w Pradze.

Przed dwoma laty miał zamiar P. Zalewski wydać zbiór swych poezyj, tak tych, które dawniéj w pismach peryodycznych umieszczał, jako też zupełnie nowych. Boleśna jest, iż jeden z najznakomitszych naszych poetów nie mógł w ówczas znaleźć nakładcy na dzieło swoje, zasługujace, aby złotemi literami wydrukowane było. Biorąc do ręki niniejsze wydanie, rozumieliśmy, że P. Jabłoński jest owym pożądanym nakładcą, który, oceniwszy wartość dzieła, chętnie poświęca większy jak zwyczajnie nakład, w téj nieomylnéj nadziei, że światła publiczność sowicie mu poniesione koszta [illegible] proszone poezye B. Zalewskiego, kazał je w Pradze, nie wiemy, czy z wiedzą Autora, przedrukować. *)

Przedrukowanie to powinno było koniecznie trzymać się chronologicznego następstwa, gdyż takowy zbiór dopiero pokazuje nam kształcenie się i postęp autora, a tém samém i piśmiennictwa. P. Jabłońskiemu podobało się najważniejsze rzeczy naprzód położyć w następującym porządku: Rusałki, fantazya. Co mi tam! czyli poranek starego myśliwca. ,Śpiewające jezioro, fantazya. Duma Hetmana Kosińskiego. Śpiew Zaporożców. Dumka Mazepy. Janusz Bieniawski, wyjątek z rycerskiego Rapsodu. Szturm do Stawiszcz. Lubor, ballada. Ludmiłła, dumka z pieśni Ukraińskich. Ukaranie, duma Ukraińska. Nieszczęśliwa rodzina. Wzgórek pożegnania, dum. ukr. Śpiew poety. Westchnienie za rodzinną chatą. Wspomnienie. Śpiewak w obcéj stronie. Fiołek. Rojenia wiosenne. Wiersz w imienniku przyjacielskim. Do Gitary. Arab u mogiły konia. Odmiana. Tryolety. Gody zwycięzców z Szyllera. Pielgrzym. Zmienność z Goethego. Pieśń staroczeska z rękopismu Królodworskiego.

Rozwodzić się nad zaletami tego nieporównanego wieszcza, byłoby to to samo, co pisać o blasku słońca. Poezye Zalewskiego są tém samém dla Ukrainy, czém pienia Brodzińskiego dla Małopolanów, owém zaczarowaném kołem, od którego się oderwać niepodobna, owym czystym zdrojem, który wszystko orzeźwia, zieleni i błogiém napełnia życiem. Obydwaj przejęli się zupełnie duchem ludu, którego życie w swych pieniach malują: ztąd owa serdeczna poczciwość i szczerość, swobodność i wesołość krakowska w Brodzińskim, ztąd owa smętna, rzewna, czarodziejska dumy ukraińskiéj melodya u Zalewskiego.

Pod względem harmonii i muzyczności języka, żaden z naszych poetów z Bohdanem równać się nie może. Jest on prawdziwym mistrzem dźwięku, Rossinim poetycznym, umiejącym swoją smętną dumę w tysiączne czarodziejskie, a coraz to milsze i nowe przybierać kształty; tąto słodką harmoniką, tym rzewnym akordem wciska się do głębi serca. Zalewskiego, a nie kogo innego możnaby stawić za przykład tym, którzy uwłaczając naszemu męzkiemu językowi, twardość mu zarzucają; niech sami powiedzą, czy może być w jakimkolwiek języku, włoski nawet nie wyjmując, coś w harmonii milszego, słodszego? To nie wyrazy, ale same srebrne i złote leją się tony:

Luba harmonia tonów tysiąca,
Miłe niebieskim arfom wtorząca,
Srebrny, czarowny, powietrzny brzęk,
Jak owych pieśni hurysek dźwięk,
Co przy dziewicy w letni poranek,
Śniący na kwiatach roi kochanek.

Ponieważ rzecz ta już tylokrotnie była rozbierana (patrz O Literaturze polskiéj w wieku dziewiętnastym; Pamiętnik powszechny krakowski; Krytyka Grabowskiego); przeto nadużylibyśmy cierpliwości naszych czytelników, gdybyśmy się dłużéj nad tą materyą rozwodzić chcieli. Dosyć będzie, na dowód tego przytoczyć którykolwiek jego wiersz, n. p.

Śpiewak w obcéj stronie.

Dumka.

Nigdy serce stęsknione
Mar minionych nie prześni!
Wiecznież w jednę gdzieś stronę
Zaczaruje me pieśni?
Jak świat długi, szeroki,
Z lutnią moją podróżną,
Zmieniam miejsca, widoki;
Ale zmieniam na próżno.

*) Poezye Józefa Bohdana Zalewskiego przedrukowane także zostały przez księgarza Rubina w Wilnie. 1838. Wydanie ozdobne, szkoda tylko, że niekompletne, braknie bowiem dwóch dum poematu: Damian Wiśniowiecki, piosnek Nowogreckich i kilku drobniejszych wierszy. Nie będzie [illegible]

Przez miejsc tyle, chwil tyle
Każdy dla mnie zakątek,
Wszystkie, wszystkie tu chwile
Są bez wrażeń, pamiątek.
I to serce, o dziwo!
Tak czujące dziś mało;
Indziéj biło tak żywo,
Tak płomiennie kochało.
Ach przed mokrą powieką,
Darmo dzień mi tu płonie!
Wzrok, jak pieśni . . . daleko
Wiecznie w jednéj tkwi stronie.
Ku niéj tęschnię z wieczora,
Z jutrznią tęschnię i płaczę,
Bom pożegnał nie wczora,
I nie jutro zobaczę.

Doniesienia literackie.

Z Tygodnika Petersburskiego.

Z prawdziwą przyjemnością i chlubą wyznać należy, iż nasze piśmiennictwo w Wilnie coraz więcéj ożywiać się poczyna. Pośród tłumnego nawału powieści i romansów nowéj francuzkiéj szkoły, mało znaczących broszurek, jakiemi nas warszawskie księgarnie, na których czele stoi spekulacyjny F. S. Dmóchowski, zarzucają, miło jest spotkać się z dziełami pożywniejszéj treści, które tak dla nas są potrzebne i które przynoszą chwałę narodowym talentom. Do takich należą:

1. Piosnki wieśniacze z nad Niemna. We dwóch częściach przez Czeczota, wydane u Zawadzkiego, 1838. Jest to przekład pieśni gminnych śpiewany przez lud litewski w białoruskiém narzeczu, po mistrzowsku dokonany. Wydawca w przemowie przyrzeka ten zbiór pomnożyć i wespół z oryginałem czytającéj publiczności ukazać. Pan Jucewicz ma także już przygotowany do druku pierwszy tom Pieśni ludu Litewskiego.

2. Dzieje starożytne narodu Litewskiego, przez Teodora Narbutta. Tom III. stron 608. Obejmuje pamiątki i wypadki historyczne od wieku VI. do XIII. i rzeczy odnoszące się do Łotwy, Prus, zakonów rycerskich, krzyżackich, inflantskich i innych. Dodatki zawierają w sobie: *a)* wiadomość o kronice rękopisnéj litewskiéj, którą autor nazywa kroniką Bychowca; *b)* powieść litewską o założeniu Moskwy; *c)* wywody kronikarskie o rzeczach ściągających się do Litwy; *d)* dyplomat Książęcia Pomeranii Swentopełka na wolności w jego krajach rycerzom dobrzyńskim wydany; *e)* trzy dyplomata tyczące się układów z Kuronami nowonawróconymi; *f)* bullę Papieża Grzegorza IX., ustanawiającą Biskupa inflantskiego; *g)* o handlu dawnym Litwinów z kroniki J. F. R.; *h)* o dawnych strojach; *i)* niektóre postrzeżenia o Herulach; *k)* o wiciach; *l)* dwie tablice genealogiczne książąt litewskich. Dołączone do tego tomu są dwie ryciny wyobrażające: znaki rycerzy dobrzyńskich i drohickich; oryginalne starożytne pismo litewskie. Tom IV. tego dzieła już się drukuje. Liczba tomów całego dzieła nie jest określoną, autor już 7 ukończył; lecz z przypisku umieszczonego w III. pokazuje się, iż będzie więcéj, gdyż o panowaniu Zygmunta I., króla polskiego, przyrzeka mówić w tomie IX. Prenumerata na pierwsze cztery tomy, jako już przez cenzurę potwierdzone, kosztuje bez poczty r. sr. 10.

3. Poezye J. J. Kraszewskiego, t. I. Zawiera w sobie fantazye, wiersze historycznéj treści i fraszki, czyli jak je autor nazywa »dziecińtwa.« Wszystkie noszą na sobie cechę twórczego talentu i rokują nam jednego z najznakomitszych na polskim Parnasie poetę.

Wkrótce opuszczą prasę drukarską:

Bojan, przez Adama Pieńkiewicza, dzieło jedno z najlepszych w swym rodzaju wydanych w Wilnie.

Pism rozmaitych, wydanych przez P. T. D. K., tom pierwszy już bliski ukończenia druku. Samo imie X. Trynkowskiego jest już dostateczną rękojmią użyteczności tego dzieła.

Księgarz Rubin Rafałowicz, ogłosił prenumeratę na nowe wydanie dzieła Jędrzeja Śniadeckiego: Teorya jestestw organicznych; większa połowa już wydrukowana.

Dzieł poetycznych Niemcewicza wyszedł już tom VI. w Lipsku. Po dziełach poetycznych rozpocznie się druk: Pamiętników o dawnéj Polsce; potém innych, wyjąwszy Panowanie Zygmunta III., które już w Wrocławiu wyszło, i Śpiewów historycznych, przedrukowanych w Krakowie.

Chateaubriand wydał dzieło: Congrès de Veronne; geurre d'Espagne; négociations. Colonies espagnoles. Villemain nowe dzieło o stanie francuzkiéj literatury w przeszłym wieku; Lamartin: La chute d'un ange. Episode poetique. w dwóch tomach. Z ostatniego sprzedano w kilku dniach 6000 exemplarzy.

W 19stym Nrze Tyg. Rol. Techn. znajdują się: Uwagi nad uprawą roli Miączyńskiego, o zasadach wyrachowania przy reformach gospodarstwa; opis gruntów krzemionkowatych; rada dla uprawiających buraki w polach i t. d.

W 20stym. Nowy sposób wyrabiania cukru z buraków; uwagi nad budownictwem wiejskiem; list z Sandomierskiego; opis nowo-zelandskiéj kapusty i t. d.

Nowego pisma perjodycznego: Deutsche Vierteljahres-Schrift, wyszedł drugi zeszyt; pismo to należy do najlepszych w swém rodzaju.

W Paryżu drukuje się: Dictionaire français-polonais aprés le dictionair de l'Academie français, Boiste, Linde etc., i słownik języka polskiego na wzór Lindego, dopełniony wyrazami opuszczonemi; (edycya stereotyp.).

W Warszawie wyszedł 1wszy poszyt tomu drugiego Swiatowida. Zawiera: *a)* prospekta, *b)* zabawy, *c)* Torkwato Tasso, *d)* nowości, *e)* fraszki, *f)* kalambury, *g)* zagadki.

Doniesienie o niektórych najnowszych dziełach polskich

znajdujących się w księgarni Br. *Szerków* w Poznaniu.

Ziemianin Wszerada, poświęcony gospodarstwu, rolnictwu, rękodziełom, sztukom i t. d. 12 zeszytów rocznie — Pamiętnik krakowski. 7 zeszyt. — Wallenstein Szyllera, przełożony przez Kaminskiego. 2 tomy. — Literatura i krytyka, przez M. Gr. — Dziewica Jeziora, tłum. Odyńca. — Środki zgłębiania sztuki teatralnéj, wraz z życiem Talmy, wydane przez panią Talmę, tłum. przez Szymanowskiego. — Eugeniusz Aram Bulwera, przez Dmuchowskiego 1837. — Zasady sztuki położniczéj, p. F. Pfau 1838. — Części mowy odmieniające się przez przypadki, p. Fel. Zóchowskiego. 1838. — Zabawki dla dzieci, tłum. Jachowicza. — Biblioteczka dla dzieci przez z Tanskich Hofmannową. — Bal w resursie i dworek na topielu, powieść 1838. — O obowiązkach ludzi p. Pellico, tłum. Karsnickiego. — Wizerunki i roztrząsania naukowe. 1837—1838.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca 2 Talary półrocznie przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*